

MARGINESY

Edyta

W domu Edyty nigdy nie było łatwo. Do pełnoletności mieszkała w niewielkim mieszkaniu z mamą i babcią. Nie miała własnego pokoju, matka uważała zabawki za zbędnie wydane pieniądze, więc nigdy nie miała ich wiele. Samotnie wychowująca ją matka nie miała dla niej dostatecznie dużo cierpliwości i serca, nie miały dobrego kontaktu. Edyta nigdy też nie słyszała od niej zbyt wiele o swoim ojcu. Właściwie były to tylko złośliwe uwagi babci, które i tak pojawiały się przy okazji cięższych kłótni. Choć wiele razy ją korciło, nie drążyła tematu. Matka niezbyt chętnie przyjmowała jej marzenia o studiach, raczej wyobrażała sobie, że córka zacznie pracować i wspomaga rodzinny budżet. Prawdziwa wichura rozpuściła się jednak dopiero wtedy, kiedy Edyta poinformowała matkę, że nie tylko zamierza studiować, ale także wyprowadzić się do innego miasta. Powodów tej decyzji było co prawda kilka, ale najważniejszym była znaleziona korespondencja matki z ojcem Edyty. Przez przypadek dziewczyna dowiedziała się nie tylko tego, jak nazywa się jej ojciec, ale także gdzie mieszka i że przez całe jej życie wysyłał matce pieniądze.

Odszukanie domu ojca zajęło Edycie tylko chwilę. Jednak sama próba kontaktu z nim trwała już dobre miesiące. Dziewczyna często siadała w okolicy i przyglądała się, jak jej ojciec rozpakowywał zakupy z samochodu, porządkował ogródek czy coś naprawiał. Wiedziała, że ma fajny dom, ładną żonę. Pod koniec wakacji dowiedziała się również, że ma małą córeczkę, która przez ostatnie tygodnie odpoczywała poza domem. Mimo że przez całe życie Edyta starała się nie rozmyślać za bardzo o ojcu, to sama świadomość, że jest on dla kogoś ojcem, którego ona nigdy nie miała, bardzo ją zabolowała. Przyglądała się zabawom ojca z córką i jeszcze bardziej chciała go poznać. W jednej z rozmów podsłuchiwała, że rodzina szuka nowej opiekunki do dziecka i pomocy domowej. Pod wpływem impulsu, bez wcześniejszego przemyślenia, podeszła pewnego dnia do bawiącej się dziewczynki i jej matki i zapytała, czy nadal szukają pomocy, bo słyszała od sąsiadów, że może znajdzie się dla niej praca...

Edyta nie miała zamiaru wplątywać się w tak dziwny, chory układ. Jednak gdy zaczęła pracować w domu swojego ojca, wsiąknęła na dobre. Początkowo z nimi nie mieszkała, ale z czasem przystała na propozycję spania w niewielkim pokoiku z tyłu domu. Było jej tam lepiej niż przez wszystkie lata z matką i babcią. Dogadywała się z matką dziewczynki, świetnie rozumiała się z małą Anią, ale jak ognia unikała własnego ojca. Obserwowała go codziennie, chciała wszystko o nim wiedzieć, ale nie zamierzała się nigdy ujawniać.

Przez cały czas używała fałszywego imienia i nazwiska, a nikt nigdy nie poprosił jej o żadne dokumenty. Aż trudno jej było uwierzyć, jak bardzo zmieniło się jej życie. Całkowicie ucięła kontakt z matką, zmieniła numer telefonu, skłamała nawet, w jakim mieście mieszka, w obawie przed tym, że matka odkryje prawdziwe powody jej przeprowadzki.

Jedną z pierwszych poważniejszych rzeczy, jakie zrobiła sama po wyprowadzce z domu, było prawo jazdy. Nigdy jednak nie jeździła zbyt wiele samochodem. Po kilku miesiącach od wprowadzenia się do domu swojego ojca i jego rodziny dostała od nich do korzystania niewielkie auto. Czasem jeździła nim na zakupy, po jakimś czasie zaczęła także wozić małą Anię na dodatkowe zajęcia. Zawsze starała się być ostrożna i uważna na drodze. Tamtego dnia była jednak mgła, a droga była śliska. Edyta nie zapanowała nad samochodem, wpadła w poślizg i wyrzuciło ją z drogi. Jej nic się nie stało, ale ucierpiała mała Ania. Dziewczynka została przewieziona w dość ciężkim stanie do szpitala, nieprzytomna, z połamanymi nogami i rękami. I wśród wszystkich procedur Edyta zapomniała o tym, że jej pracodawcy nie wiedzą, jak naprawę się nazywa. Początkowo nie obwiniali jej bardzo o wypadek – warunki były złe, każdemu mogło się przydarzyć. Gdy jednak jej ojciec zaczął łączyć fakty i wyszło na jaw, kim jest naprawdę, otworzyła się puszcza Pandory. Ojciec Edyty wezwał policję i dziewczynę po obejrzeniu przez lekarza zabrano na posterunek. Niedługo potem wróciła do matki i babci – nie miała oszczędności, nie miała się gdzie podziąć, nie znała właściwie nikogo, kto mógłby jej pomóc. Kilka dni później pocztą przysłała paczkę z wszystkimi jej rzeczami.

Trzy tygodnie później dowiedziała się, że mała, choć ma jeszcze gips, jest cała i zdrowa. Ojciec co prawda nie chciał początkowo się z nią kontaktować, przekonała go jednak do tego żona i przede wszystkim – Ania. Ku wściekłości matki Edyty przyjechali do niej prosić o przebaczenie. Ojciec wspominał jeszcze, że pokój, który wcześniej zajmowała, jest wolny i może być jej, kiedy tylko będzie chciała.

✎

NA PROSTEJ I ZAKRĘTACH

Złoty Spodek

Polscy sympatycy sportu przeżyli ostatnio wiele radosnych emocji, których dostarczyła nam męska siatkarska reprezentacja. Mam na myśli zakończony w katowickim Spodku turniej o mistrzostwo świata. Była to najważniejsza impreza sportowa w naszym kraju. Myślę też, że i jedna z największych na świecie. I w tej wielkiej imprezie reprezentacja Polski okazała się najlepsza. Zwyciężyła i zdobyła tytuł mistrza świata. Drugi w historii polskiej męskiej siatkówki. Przypomnijmy, że 40 lat temu w meksykańskich halach polscy siatkarze pod kierunkiem Huberta Wagnera okazali się najlepsi. Potem był jeszcze złoty medal olimpijski w Montrealu w 1976 roku. Na kolejne medalowe trofeum sympatycy siatkówki czekali do 2006 roku. W turnieju o mistrzostwo świata w Japonii dotarli do finału. Zdobyli srebrny medal. W decydującym pojedynku przegrali z zespołem Brazylii. Teraz w Spodku wzięli skuteczny rewanż.

Przed mistrzostwami atmosfera wokół naszej reprezentacji była nieco zakłócona. Przede wszystkim zaskoczyła siatkarskich kibiców decyzja o powołaniu na trenera Stephane'a Antiga, grającego jeszcze zawodnika PGE Skry Bełchatów. Francuski siatkarz wziął sobie do pomocy Philippe'a Blaina, byłego trenera reprezentacji Francji, u którego sam grał. Przyszły mecz w Lidze Światowej, w których nowy trener trochę eksperymentował. W żadnym meczu nie grał optymalnym składem. Początek rywalizacji w Lidze Światowej był niezły. Potem było nieco gorzej. W efekcie polska reprezentacja nie zakwalifikowała się do turnieju finałowego.

Zacząto krytykować nowego trenera, że nie potrafi zmontować dobrej drużyny. Antiga przyjmował te uwagi spokojnie. Mówił, że dla niego i zawodników najważniejszy jest mistrzowski turniej. Fala negatywnych uwag zwiększyła się w momencie zrezygnowania z usług Bartka Kurka, jednego z najlepszych europejskich zawodników. Nastąpił pewien konflikt na linii trener-zawodnik. Trener postawił jednak na swoim i Kurka zabrakło w reprezentacyjnej ekipie.

Spokojna praca trenera dała dobre efekty. Stephane Antiga potrafił odpowiednio przygotować zespół i potrafił zmotywować wszystkich zawodników do gry na najwyższym poziomie. Stworzył rozumiejącą się drużynę. Dodajmy jeszcze, że w rezerwie jest jeszcze kilku zawodników, którzy zasmakowali już gry w reprezentacji i w każdej chwili mogą być powołani na kolejny ważny turniej. A przecież reprezentacja Polski ma nowy cel. Zakwalifikować się do turnieju olimpijskiego w Rio de Janeiro 2016. Tytuł mistrza świata nie daje takiego awansu. Należy grać w turniejach eliminacyjnych.

Przypomnijmy drogę polskiej reprezentacji do mistrzowskiego tytułu. W pierwszej fazie rywalizacji Polacy odnieśli pewne zwycięstwa. Zaczęło się od udanego meczu otwarcia mistrzowskiego turnieju na Stadionie Narodowym w obecności 60 tysięcy widzów, w którym nasz zespół wygrał z silną drużyną Serbii 3:0. Kolejne mecze z Australią i Wenezuelą zakończyły się takim samym rezultatem. Dopiero niespodziewanie zespół Kamerunu wygrał z Polakami jeden set. W ostatnim meczu pierwszej fazy rozgrywek Polska pokonała Argentynę 3:0. Nasza reprezentacja awansowała do dalszej fazy mistrzostw z wymienionym dorobkiem 9 punktów i bez straty seta. Kolejne mecze Polacy musieli rozegrać z bardzo silnymi rywalami. Zaczęło się nie najlepiej. Porażka z USA 1:3 skomplikowała nieco walkę o dalszy awans. Powiało optymizmem po zwycięstwie nad Włochami 3:1. Potem były trudne mecze z Iranem i Francją wygrane po 3:2. W efekcie Polska zajęła drugie miejsce za Francją. Nieco „pomógł” nam zespół USA, który niespodziewanie przegrał z Argentyną.

Losowanie decydującej fazy rozgrywek nie było zbyt łaskawe dla naszej drużyny. O wejście do półfinału zmierzaliśmy się z Brazylią – aktualnym jeszcze mistrzem świata – i Rosją – mistrzem olimpijskim z Londynu 2012. Polska reprezentacja w tych meczach zaprezentowała się wymiennie. Wygrała oba mecze po 3:2. Przyszedł półfinał z Niemcami, w którym Polacy udowodnili swoją wyższość, wygrywając 3:1.

Finał. I ponownie mecz z Brazylią. Prawie 12 tysięcy widzów było świadkami wspaniałego zwycięstwa. Jednak po pierwszym secie wygranym przez Brazylijczyków nic nie zapowiadało końcowego sukcesu. Trzy następne sety należały już do Polaków.

Katowicki Spodek jeszcze raz okazał się szczęśliwy dla polskiej reprezentacji. Podkreślali to szczególnie komentatorzy telewizyjni. To fakt. To właśnie w katowickim Spodku nasza siatkarska reprezentacja rozpoczynała skuteczny marsz do światowej czołówki. W nim odbywały się mecze, którymi pasjonowali się sympatycy sportu, a szczególnie siatkówki, w całej Polsce. Właśnie w Spodku narodziła się wspaniała rzesza kibiców, których uznano za najlepszych na świecie. I właśnie w Spodku doszło do wspaniałego wydarzenia – reprezentacja sięgnęła po tytuł mistrza świata. Stąd mój tytuł – Złoty Spodek.

HENRYK MARZEC

G Ó R N I C T W O N A Ś W I E C I E

BOŚNIA I HERCEGOWINA

Arcelor Mittal, jeden z największych koncernów stalowych na świecie (10 proc. produkcji), przekazał dwa razy po 350 tys. dolarów na odbudowę terenów objętych majową powodzią w Bośni i Hercegowinie. Była to największa od 120 lat powódź na tym terenie. Zatopione zostały wszystkie kopalnie węgla brunatnego. Największa z nich, Kolubara o zasobach 2,2 mld ton i wydobyciu rocznym 22,5 mln ton, została zalana po górne krawędzie gigantycznych koparek kołowych. Uszkodzone były też linie kolejowe i drogi prowadzące do kopalń węgla brunatnego.

Kopalnia dostarcza węgla, z którego wytwarza się 52 proc. energii w Serbii. Odprowadzono już z niej 70 proc. wody. Straty szacuje się na ok. 100 mln euro.

USA

Branżowe media szeroko komentują śmierć trzech górników w kopalniach węgla kamiennego w pierwszej połowie 2014 roku. Tym bardziej że górnictwo realizuje program „zero śmierci”. Zauważa się, że te wypadki nastąpiły w podobnych okolicznościach. Były związane z nieprawidłową obsługą urządzeń mechanicznych. Ofiarami byli młodzi górnicy

z kilkuletnim stażem zatrudnienia. Administracja Bezpieczeństwa i Zdrowia Górników (MSHA) zwraca uwagę na konieczność udzielania przez kierownictwo kopalni ścisłej instrukcji obsługi maszyn i urządzeń przekazywanej przed wykonaniem każdego zadania. Tylko nieustanne powtarzanie zasad obsługi górniczych urządzeń mechanicznych jest gwarancją bezpiecznej pracy.

KANADA

Po raz pierwszy od ponad 100 lat doszło tu do tak wielkiej katastrofy ekologicznej. Pod naporem zgromadzonych osadów 4 sierpnia

br. pękła tama zbiornika odpadów poflotacyjnych kopalni rud miedzi Mount Polley w regionie Cariboo w środkowej Kolumbii Brytyjskiej. Położony na zboczu wzniesienia zbiornik był przepełniony. Do pobliskiego jeziora Quesnel Lake słynącego z najczystszej wody runęło 10 mln ton ścieków oraz 4,5 mln ton szlamu. Senator Lisa Murkowski wezwała sekretarza stanu USA Johna Kerry'ego do interwencji w sprawie bezpieczeństwa kopalń znajdujących się w przygranicznej strefie Kanady. Media domagają się większej kontroli i zaostrożenia przepisów, wymieniając w tym kontekście KGHM International. AM